Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi: we Lwowie: na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 10 kor. 50 h. półrocznie 12 „ 15 „ 21 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomów powieści rocznie płaci się kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiego Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8) Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.; Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 53, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Julius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Rasckowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 ha!
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przeciw Wilhelmowi II.

Dość już nazbierało się niezadowolenia, nawet rozjątrzenia przeciw teraźniejszemu królowi pruskiemu a cesarzowi niemieckiemu; uczucia te podchwytywała, podsycała, rozżarzała prasa liberalna z całą finezyą i wytrwałością w artykułach politycznych, fejletonach, rozprawach, znajdując aż nadto materyału nietylko na polu polityki zewnętrznej, wewnętrznej, militarnej i kolonialnej, ale także na wszystkich polach sztuki, co do których Wilhelm II gruntownym znawcą a czasami i wykonawcą zręcznym się mieni i tutaj także wolę swoją narzuca. Ale tymi dniami już i obóz konserwatywny zwrócił się wręcz przeciw cesarzowi. Grzecznie, z dystynkcyą, wszelako bardzo dosadnie wyraża mu ten obóz, na którym, jak na opoce, wzrastały, pęczniały Prusy i utwierdzał się monarchizm najabsolutniejszy, swoją nieufność głęboką, zaczepiając właśnie o słynną niedawną mowę, w której cesarz namiętnie na pesymistów, wszystko czarnowidzących, uderzył.

Główny organ tego obozu „Kreuzztg." wykazuje, że krytycyzm tkwi w naturze narodu niemieckiego, któremu przeto niełatwo uwierzyć w swego cesarza. „Obecnie wszystkich nas ogarnia to uczucie, że snać pędzimy ku czasom krytycznym, więc też łatwo zrozumieć, że naród pod wieloma względami z pewnymi skrupułami nerwowymi patrzy na monarchę. My przyłączamy się otwarcie do życzenia, aby nasz król i pan zechciał uznać psychologiczne uprawnienie tego nastroju. Bo te wady charakteru narodu niemieckiego są tylko odwrotną stroną jego zalet: idealizmu, gruntowności, uczucia głębokiego. Z tymi więc przymiotami musi się liczyć monarcha — przerobić je nie w mocy jednego człowieka. Juścić też i naród musi osobistość cesarza uznawać jako fakt dany; niepodobna wymagać, aby się cesarz wyzbył pewnych fundamentalnych rysów swojej jaźni osobistej".

Następnie, przechodząc do zapatrywań cesarza w sprawach umiejętności, sztuki i techniki, wskazuje „Kreuzztg.", iż nawet najpotężniejszy monarcha nie zdoła przepisać im kierunku. „Tu stanowi geniusz twórczy, a nie krytyka, nie mecenasostwo państwowe. Skoro zatem naukowe i estetyczne zdania monarchy, choćby jak były trafne i dobre, tylko wagę zdania osobistego posiadają, to życzyć należy, aby je władze państwowe jako takie pojmowały, a nie robiły z nich politycznych zasad administracyjnych. Wytwarza się stąd jedynie ansa polityczna do osoby monarchy, a w praktyce skutku trwałego nie wywiera".

„Hamburger Nachrichten", organ niegdyś Bismarka a obecnie bismarkowców, wykazuje z pewną namiętnością, że poza światem urzędowym w Berlinie z wszystkich kół politycznych podnoszą się skargi, poprostu „beznadziejne", a wszystkie one zwracają się przeciw cesarzowi, a obok tego przeciw pozbawionej męzkości układnej bez miary biurokracyi wyższej. „Jeżeli gdzie tli jaka nadzieja, to zwraca się ona ku najbliższym wyborom rajchstagowym, które może ostrą zaznaczą się opozycyą. Głos narodu powinien przekonać cesarza, że czas już nareszcie zerwać z systemem rządów osobistych i układnej biurokracyi".

Możnaby powiedzieć, że junkrzy pruscy tylko tego monarchę uwielbiają, który ich wolę czyni, tudzież, że bismarkowcy nie mogą Wilhelmowi II. zapomnieć dymisyi swego bożyszcza, do której przebiegu właśnie teraz różne się pojawiają rewelacye. Ale cóż powiedzieć, gdy nawet z obozu narodowo-liberalnego, dla którego półbogami i bogami są Hohenzollerni, któryby rad widział, gdyby Prusy raz nareszcie pochłonęły całą Rzeszę niemiecką, który bezwarunkowo, na ślepo popierał wszystkie militarne, marynarskie, finansowe i kolonialne plany rządu centralnego — że i ten także obóz nagle zwraca się przeciw Wilhelmowi II. Tymi dniami na zgromadzeniu młodo-narodowo-liberalnem w Wiesbadenie przemówił wodzirej stronnictwa, poseł Bassermann, w te słowa:

„To już niema kwestyi, że rajchstag coraz więcej zajmywać się będzie polityką zewnętrzną Niemiec. Dopóki taki mistrz jak Bismark kierował tą polityką, można było iść za nim. Ale krytykować politykę p. Tschirschky'ego, na to sobie chyba pozwolić możemy (huczne oklaski) i dobrzeby było, aby także ludność Niemiec żywiej niż dotąd zajęła się polityką zewnętrzną. Dziejów z lat ostatnich niepodobna zapisywać z zadowoleniem, owszem budzą one z wielu powodów obawę. Osią całego politycznego rozwoju świata jest Anglia" (Głosy: tak! tak!).

Tu uderza mowca wprost na cesarza, gdy dalej prawi: „Także król angielski podróżuje po różnych krajach, ale milcząco. Celem jego jest, naturalnie wielkość Anglii, a środkiem ku temu zizolowanie Niemiec (przeciągłe: tak! tak!) i do celu tego dąży on z konsekwencyą żelazną. Nie jest to polityka nagłych impulsów, prezentów — tam się nie łapie za poły dzisiaj tego, jutro owego, ale kroczy się statecznie dalej. Tak w Azyi wschodniej przez sojusz z Japonią, zarówno przeciw Rosyi, jak i przeciw posiadłości niemieckiej w Chinach zwrócony, tak przez kordyalną komitywę z Francyą, która dzisiaj już może w konwencyę wojskową wzrosła. A do tego u steru Francyi zasiada obecnie Clemenceau, mąż rewanżowy, o którym właśnie co pewien dziennik francuski napisał, iż posiada świadomą celu strategię; punktem oparcia jest mu Anglia, celem Niemcy, a nagrodą Alzato-Lotaryngia.

„A zaś Włochy, nasz „przyjaciel zacny", tak się rozwinęły, że już nawet nie wiemy, czy jeszcze sojusz z nami ma jaką wartość dla nich. Bo jeżeli w razie wojny powszechnej, tak wobec Francyi, jak i Anglii Włochy nie dopiszą, to my tylko będziemy zasłaniać Włochom plecy przeciw Austryi. A Rosya!... Minęły dla nas czasy restrykcyi i pozwolimy sobie także w rajchstagu podnosić te sprawy (huczne ze wszechstron brawa!) Jeżeli Anglia w najbliższym Niemiec punkcie zgromadza flotę nową, a jeżeli w tym samym czasie jenerał-adjutant niemiecki księciu angielskiemu szablę honorową wręcza — to tu już nam rozum staje i tylko pragnąć możemy, ażeby raz przyszedł mąż stanu, na tyle wpływowy, iżby takie rzeczy niemożliwemi się stały. Jeżeli na naszych najważniejszych posterunkach dyplomatycznych mamy ludzi o szczebiotliwych imionach, jak Phili, Specki i t. p., to chyba rozum powiada, że nie są to ludzie do zajmywania posad tak ważnych!!"

O Bülowie p. Bassermann nie wspomniał, tylko o Tschirschkym, mówiąc o polityce zewnętrznej, a to, jak powiada „Reichsbote", dlatego, że chciał wskazać na cesarza, który dotychczas politykę pospołu z Tschirschkym uprawiał, prawie całkiem wykluczając kanclerza.

Ten nagły a równoczesny wybuch wszelakich opinij pruskich przeciw Wilhelmowi II jest wypadkiem znamiennym i jest tragicznym, nie bez przymieszki komicznej. Wszyscy widzą i czują, że źle się dzieje i że ku stosunkom coraz gorszym się idzie pod rządami monarchy, który nigdy nie myśli, tylko impulsami się kieruje, a wszystko w swoim ręku dzierży, — wszyscy obecnie głos swój podnoszą — ale gdy przyjdzie do czego, czy w rajchstagu, czy w sejmie pruskim, spełnią wszelkie dyktaty Wilhelma II — i dobra nie będzie. Rajchstag zbierze się za kilka dni — obaczymy!

Sprawa szkolna w Poznańskiem

Zamieszczając przed kilku dniami streszczenie słynnego artykułu „Nordd. Allg. Ztg." w sprawie szkolnej w Poznańskiem, dodaliśmy natychmiast nasze uwagi i zwróciliśmy uwagę na fałszerstwa tego urzędowego organu.

Obecnie fałszerstwami temi zajął się organ katolików niemieckich „Germania" i piętnuje je następująco:

1) Nieprawdą jest, jakoby w szkołach elementarnych od 1842 aż do 1870 nie udzielano wogóle języka niemieckiego, a szkoła, popierając duchowieństwo polskie, przyczyniła się do polonizowania Niemców. Plan szkolny, ułożony w 1820, przeznaczał codziennie godzinę na naukę „niemieckiego czytania i rozmowy". To rozporządzenie zmienionem zostało w 1867, w którym to roku zaprowadzono jeszcze nowych 7 godzin nauki języka niemieckiego. Współdziałanie duchowieństwa w wychowaniu młodzieży było rządowi bardzo pożądanem, czego dowodem liczne pisma do ówczesnych arcybiskupów, żądające, aby duchowieństwo nietylko zajmowało się nauką religii w szkole, ale wzięło całą naukę pod swój nadzór. Twierdzenie, jakoby przez wpływ Kościoła bambrzy poznańscy spolonizowanymi zostali, jest zupełnie fałszywem. Przez lat przeszło 200 cieszyli się zupełną wolnością tak pod względem religijnym, jak i narodowym i z powodu tej właściwie wolności zasymilowali się z ludnością polską. Bambrzy mogą służyć za dowód, że asymilacya nastąpić jedynie może, jeżeli żadnego nacisku na to się nie wywiera.

2) Decyzya, czy dziecko polskie naukę religii w języku niemieckim rozumieć i korzyść z niej duchowną odnieść może, leży całkowicie w ręku nauczycieli albo wyłącznie protestanckich inspektorów szkół, bez uwzględnienia zupełnego miarodawczych czynników, tj. władzy duchownej i rodziców, których zarzuty nie znaczą nic wobec sprawozdania inspektora, również jak zarzuty biskupa.

3) Użycie nauki religii w celu nadania niemieckiego piętna szkole i ułatwienia nauczycielom pracy, nie może równoważyć szkody, jaka wynika z niedostatecznej nauki religii. Twierdzenie, że w ten sposób ma się ułatwiać wykonywanie obowiązków religijnych Polakom, wychodzącym do Niemiec na robotę, nie wytrzymuje krytyki wobec setek tysięcy pokrzywdzonych w ten sposób, pozostających w kraju. Pomnożenie liczby nauczycieli władających językiem polskim nie byłoby potrzebnem, gdyby rząd „w interesie służby" nie wysyłał takich właśnie na zachód i gdyby nie zakazywał nauczycielom używania języka polskiego nawet w domowem pożyciu. Często zdarzały się przypadki, że naukę religii zaprowadzono w języku niemieckim, ponieważ nauczyciel po polsku wcale nie umiał.

4) Nieprawdą jest twierdzenie „Nordd. Allg Ztg", że aż do tego lata rodzice nie protestowali przeciw zaprowadzeniu nauki religii w języku niemieckim, a tylko wyjątkowo, jak to miało miejsce we Wrześni, podburzeni przeciw temu zaprotestowali. Rodzice bowiem od samego początku przeciw temu rozporządzeniu protest podnieśli, urządzali wiece, wysyłali petycye okryte tysiącami podpisów, dopominali się o swoje prawa przez usta posłów. Przypominamy wiece w Izabeli, we Wyrzyskiem, w Sadkach, w Dembowie, we Wareku, na Jerzycach, w Gostyniu, w Zabartowie, Grabowie, Dziewanowie, Pleszewie, Trzemesznie, Łabiszynie i wiele innych. Twierdzenie, że przykład Wrześni i wpływy zewnętrzne, mianowicie strajk szkolny w Królestwie, były podnietą do oporu rodziców, jest domysłem, niepopartym niczem. Ruch ten rozpoczął się przed pięciu laty, a nawet już w roku 1889 w niektórych miejscowościach, jak np. w Krotoszynie. To, co się dziś dzieje, jest wynikiem długoletniego lekceważenia próśb rodziców, a przedewszystkiem posuwania się władzy szkolnej coraz dalej. Ks. arcybiskup wielokrotnie zwracał uwagę rządu na wzrastające rozgoryczenie ludności z powodu takiego obchodzenia się z nauką religii i wyrażał obawy w tym kierunku oraz wykazywał szkodliwe strony takiego nauczania religii przy każdej sposobności.

5) Jeżeli z tej lub z owej miejscowości, gdzie nauka religii odbywa się jeszcze w języku polskim, nadchodzą petycye, to nie jest to wpływem agitacyi, ale raczej trzebaby zbadać, czy nie próbuje się tam zaprowadzić pacierz niemiecki lub czy nauczyciel nie poczynił jakich inowacyj na własną rękę.

6) Twierdzenie, jakoby okólnik arcybiskupi pobudził agitacyę, jest nieprawdziwem, czego dowodzą raporta urzędowe o ruchu tym, przed wydaniem owego okólnika. Okólnik zawierał jedynie przypomnienie obowiązków religijnego wychowania. Wywołanym zaś został przez to, że rząd oświadczył ks. arcybiskupowi, aby zaniechał wszelkich starań o zaprowadzenie nauki religii w języku polskim, jako bezskutecznych. To oświadczenie rządu musiało być zakomunikowanem dziesiątkom tysięcy ojców rodzin, którzy ks. arcybiskupa o pomoc błagali. Wystąpienie wprost przeciw postawie rodziców uważa ks. arcybiskup za bezskuteczne, dopóki istnieje przyczyna rozgoryczenia.

7) Że w miejscowościach, gdzie dawniej już zaprowadzono naukę religii w języku niemieckim, obecnie przeciw temu zaprotestowano, jest bardzo naturalne. Ból i rozgoryczenie rodziców odnawia się z każdem dzieckiem wstępującem do szkoły. Jeżeli starszy brat czy siostra pobierała naukę religii po niemiecku, to nie dowód, że złe skutki takiej nauki są wykluczone u młodszego rodzeństwa.

8) „Nordd. Allg. Ztg." powątpiewa o słuszności zasady Kościoła, „że nauka religii w ojczystym ma być udzielaną języku". Nic to w rzeczy samej nie zmienia; zasada ta istnieje, słuszną jest i każdy arcybiskup jej bronił. Znanem jest postępowanie ks. arcybiskupa Ledóchowskiego, na tem samem stanowisku stał ks. arcybiskup Dinder, a dzisiejszy arcybiskup nie mógł zająć innego stanowiska, gdyż nikt z biskupów katolickich nie może w tej kwestyi innego mieć zdania.

„Tę zasadę Kościoła zaczepia „Nordd. Allg. Ztg." twierdząc, że duchowieństwo zmusza dzieci niemieckie do nauki religii w języku polskim. To twierdzenie opiera się na referatach, z których z poszczególnych a wcale nie wyjaśnionych przypadków wyciąga tę zupełnie stronniczą opinię. Jeżeli każdego urzędnika, każde mieszane małżeństwo bez wszystkiego jako Niemców się uważa, jeżeli rząd nakazuje nauczycielom, aby dzieci ich uczyły się nauki religii w języku niemieckim, to muszą zachodzić tarcia, którym duchowny nie jest zupełnie winien. W raportach podobnych nie oszczędzano nawet duchownych Niemców. Kościół wymaga, aby dziecko w ojczystym języku pobierało naukę religii, a duchowieństwo tak postępuje.

9) Nareszcie nadmienić trzeba, że nauka religii, udzielana wbrew przekonaniu i woli biskupa i rodziców, nie odpowiada duchowi konstytucyi i nie może wywierać skutków, jakich po niej oczekuje tak Kościół jak i państwo.

Korespondencye.

Nizza, 3 listopada.

(Książęce gody weselne. — Automobilem... ad limina apostolorum. — Burboni na wygnaniu. — Gniazdo królewskie w Cannes. — Huragany na Rivierze. — Jacht dziennikarza pod wodą. — Ofiary sirocca.)

W poblizkiem m. Cannes pobłogosławiony został związek małżeński dwóch latorośli starożytnych rodów królewskich mianowicie: księżniczka Marya-Immakulata Burbońska wyszła za ks. Jana Saskiego. Pan młody jest synem króla Jerzego i Maryi-Anny, infantki portugalskiej, a bratem obecnie panującego króla Fryderyka-Augusta. Urodził się w Dreźnie w r. 1869 a w r. 1894 poślubił Izabellę ks. Würtemberską, która zmarła w tymże samym roku. Nieutulony w żalu książę-wdowiec złożył godności wojskowe, opuścił Saksonię i osiadł na Rivierze francuskiej, aby w zacisznej willi, nad brzegiem morskim szukać ulgi i zapomnienia. Przed dwoma laty poznał na jednem z zebrań towarzyskich ks. Immakulatę, zakochał się w niej i w końcu ją poślubił.

Księżniczka Marya-Immakulata-Krystyna-Pia-Izabella jest córką Alfonsa hr. Caserty, syna Ferdynanda II króla obojga Sycylij i Antoniny ks. Burbońskiej. Przyszła na świat w r. 1874 w Cannes. Rodzeństwo panny młodej jest bardzo liczne; ma ona bowiem 7 braci i 3 siostry. Najstarszy z braci, Ferdynand ks. Kalabryi ma lat 37 i jest ożeniony z Maryą ks. Bawarską; najmłodszy, ks. Gabryel liczy zaledwie lat 9. Jedna z sióstr ks. Marya Krystyna wyszła w r. 1900 za arcyksięcia austr. Piotra Ferdynanda.

Ślub cywilny odbył się w wielkiej sali „rez-de-chaussée" willi „Maria-Teresa", w tej samej, w której księżniczka ujrzała światło dzienne. W akcie tym uczestniczyła tylko najbliższa rodzina nowożeńców, oraz kilka osób zaproszonych. Świadkami panny młodej byli: bracia jej Ferdynand ks. Kalabryi i ks. Raineri-Kajetan; pana młodego: ks. January Burboński i ks. Karol Hohenzollern (katolik).

Ślub cywilny miał charakter ściśle prywatny; natomiast ceremonia kościelna wypadła bardzo okazale. Kościół „Notre Dame du Bon Voyage" był rzęsiście oświetlony i przyozdobiony kwiatami; posadzkę pokryto gałązkami mirtu. W orszaku ślubnym, prócz osób wymienionych, znachodzili się: król saski z synami, arcyksiężna Marya-Zofia, siostra pana młodego a małżonka śp. arcyksięcia Ottona, arcyks. Marya-Józefina, dalej liczni reprezentanci rodów neapolitańskich, francuskich i bawarskich. Prefekt departamentu Alp Nadmorskich reprezentował prezydenta republiki francuskiej. Ceremonii ślubnej dokonał brat pana młodego, ksiądz Maksymilian ks. Saski, profesor prawa kanonicznego na wszechnicy Fryburskiej. W kilka godzin po ślubie nowożeńcy udali się automobilem w podróż do Rzymu, gdzie będą przyjęci przez Ojca św. Nazajutrz

---

1

JAN KAZIMIERZ ZIELINSKI.

PIECZENIARZE.

(Z cykiu: „Szkice z czasów Stanisława Augusta.)

W czasie, kiedy chorąży Potocki, jeden z ajmajętniejszych panów polskich w XVIII wieku, wierzycielom swoim odmówić musiał procentów, kiedy kredyt w całym kraju zupełnie się zachwiał i brak pieniędzy, których na kontraktach w żaden sposób nie można było dostać, coraz bardziej czuć się dawał, kiedy po dokonanym pierwszym rozbiorze, Warszawa wesoło się bawiła, rozkoszując się wraz z niedołężnym, zniewieściałym królem, — całe województwo lubelskie, jedyne może w kraju, pokryte było żałobnym kirem smutku i rozpaczy.

Istniały tam jeszcze wiara głęboka, religia, pobożność i patryarchalne prawa i zwyczaje. Lud jednak nie był w lepszym niż gdzieindziej dobrobycie. Był głodny, wybladły, a tak samo, jak w innych województwach, pomimo rubli, które gęsto rozsiewane były... z kory sobie chleb wypiekał. Na pańskich dobrach rosły długi, szlachta coraz to ubożała, pomimo, że życie pędziła ciche, zdala od gwaru stolicy, z której głuche ją dolatywały wieści, że Poniński nowe przegrał miljony, że Massalski biskupie swe przegrywał dochody, że wojewodzina podolska woziła ze sobą wszędzie francuskiego opata Renaud, że Stackelberg zerwał z kasztelanową a cały swój afekt przeniósł na hetmanową i inne tym podobne wiadomości...

U zbiegu Bystrzycy z Czechówką i Czerniejówką rozłożony stary Lublin, przyoblekł tego roku smutną szatę, poważną, dostrojoną do grozy położenia. Z przywileju z r. 1767, pobierania złp. 800 rocznie z pogłównego podatku na reparacyę domów obywatelskich, nie wiele zyskało to miasto. Ratusz, za Jagiełły murowany, ciemny był i milczący. Wszystkie zaś inne domy, place i ulice, były wyrazem usposobienia mieszkańców... Nie było tam owej warszawskiej wesołości, owych orgij i owego zapomnienia o nieszczęsnym wypadku, o którym nikt w syrenim grodzie już nie wspominał, gdyż to do niczego nie prowadziło.

Nie bacząc na zepsutą Warszawę, na ciągłe bale i nieustanne zjazdy stolicy Farmona, przy których przegrywano tysiące dukatów wiadomego pochodzenia, nie bacząc na szał prawdziwy, który wszystkich tam ogarnął, na swawolę i rozpustę, które w dziwnej stały sprzeczności z niedawno odegranym dramatem politycznym,— głucho tu było i ponuro...

A był to rok 1775...

Zima mroźna lecz sucha, przykryła całe województwo grubym, białym kożuchem. Lasy gięły się pod obfitą okiścią, pola równały się pod białym całunem. który w słońcu oczy olśniewał, a przy księżycu skrzył się, migotał fosforycznymi blaskami.

Lublin zasypany był śniegiem. Dachy domostw gięły się i zapadały pod olbrzymim ciężarem a szyby okryte były szedzią i śnieżnymi kwiatami.

Ósma ledwo wybiła godzina, a Złota, Rybna, Grodzka, Bramowa i wszystkie prawie inne ulice, ciemne były i ciche. Mieszkańcy jakby wymarli... Nie było ani jednego światełka po domach...

W rynku jednakże, przed bramą jednej z kamienic, stały sanie. Konie od czasu do czasu niecierpliwie parskały, potrząsając grzywami i dzwonkami a woźnica często spoglądał w górę, na jedno, jedyne oświetlone okno, w którem cienie jakieś się przesuwały.

Wkrótce i to światło zgasło, woźnica zwinął lejce, konie przepyszne, skarogniade żywo parskały. Drzwi domu za chwilę się otworzyły, a do sań wskoczył mężczyzna wysoki, barczysty, okryty ogromnym płaszczem aksamitnym, czarnym, podszytym sobolami. Na twarzy miał maskę, na głowie błazeńską czapkę z dzwonkami...

— Żywo! — zawołał donośnym głosem.

Woźnica trzasnął z bicza, konie pomknęły jak strzała krakowskiem przedmieściem i dalej popędziły traktem warszawskim..

Wśród smutnego, ponurego województwa, brzmiał wesołością jedynie dwór w Grybiskach. Była to posiadłość znaczna, do Wojciecha Kottowicza należąca.

Pan, na Grybiskach osiadły, znaczne miał dochody. Wódką, pędzoną ze zboża, zasilał cały Lublin, a karczmy same dawały mu około 6000 dukatów rocznej intraty. To też rezydencya w Grybiskach w niczem nie była podobna do okolicznych dworów, z których większa część, jak zazwyczaj, budowana była z drzewa. W owym czasie bowiem, kościoły i zamki nawet w ten sposób wznoszone były, na fundamentach z desek i kłód, a główne tylko miasta i obronne zamki budowano z kamienia.

Wbrew temu ogólnemu, przyjętemu zwyczajowi, dwór w Grybiskach był wspaniałym gmachem, arcydziełem Kamsetzera. Łączył w sobie wszystko to, co dawną było w meblach i sprzętach tradycyą, z nowymi wymysłami sybarytycznej nadsekwańskiej stolicy.

Cały z kamienia, o oknach z alabastru a szybach z Wenecyi sprowadzonych, świetnie przedstawiał się z daleka. Facyata była w guście „rustico", w rodzaju rzymskim, z wielką galeryą kolumn, porządku doryckiego. Wewnątrz zaś, drzwi i odrzwia wspaniałe, sutemi portyerami pokryte, szły w całej długości pałacu na dole i na piętrze, jedne naprzeciw drugich. Pokoje zapełnione były sprzętami z cyprysu rzezanego i z kości słoniowej, pułapy błyszczały od złota lub jaśniały malowaniem, fryzy sztukatorską były ozdobione ręką, na ścianach widniały prześliczne freski a gdzieniegdzie i dawny adamaszek. Rzadko tylko włóczkowe, krosnowej roboty staroświeckie obicia, suto galonami szamerowane, nie dając się w zupełności wyprzeć, ze wzgardą patrzyły na nowe już, wykwintne i kosztowne otomany, sofy, fotele, berżerki, taborety, ekrany i „trumuary".

(C. d. n.)

po ślubie nadeszła do Cannes smutna wieść o przedwczesnym zgonie arcyks. Ottona, skutkiem czego obie arcyksiężne i król saski (który zamierzał przez czas dłuższy zabawić na Rivierze) odjechali natychmiast do Wiednia, względnie Drezna.

Dzieje rodziny Burbonów są ściśle związane z m. Cannes. Wkrótce po wcieleniu hrabstwa Nizzy do Francyi, Ferdynand II król obojga Sycylij został pozbawiony tronu. Państwo jego zagarnął Wiktor Emanuel II i przyłączył do królestwa włoskiego. Ferdynand musiał wraz z rodziną uchodzić z kraju ojczystego i żyć na wygnaniu. Osiedlił się wtedy na pełnem czarów poezyi, słonecznem Wybrzeżu lazurowem. Syn króla Ferdynanda, Alfons, wznowił po śmierci ojca akt protestu i przybrał prowizoryczny tytuł „hrabiego Caserty". Caserta jest miastem, o 1 godzinę drogi oddalonem od Neapolu; znajduje się tam okazały pałac królewski, który był ulubioną siedzibą letnią Burbonów. Hr. Caserty mieszka od wielu lat wraz z rodziną w Cannes. Willa „Maria Teresa" znajduje się przy boulevard de la Croisette; w tej willi przyszła na świat małżonka ks. Jana Saskiego oraz ośmioro jej rodzeństwa. Po podróży poślubnej zamieszkają księstwo w Dreźnie, które Herder nie bez racyi nazwał „Florencyą Północy".

Wczorajszej nocy srożył się w Cannes huragan, który poczynił wielkie szkody w miasteczku, a szczególniej w porcie. Podobnej burzy nie było tam od roku 1833. Wszystkie bulwary nadmorskie są zniszczone; drzewa połamane, wille i hotele uszkodzone. Rozhukane fale morskie docierały aż do bram domów mieszkalnych. Morze zalało kilkanaście ulic nadbrzeżnych. Pomimo wszelkich możliwych środków ostrożności, jakie poczyniono w przystani dnia poprzedniego, około 30 małych okrętów i łodzi ciężarowych uszkodził huragan. Dwa małe okręty, stojące na kotwicy przy Jetée Albert-Edouard, mianowicie „Charles" i „Louis Auguste" zatonęły; inne woda wyrzuciła na brzeg, przyczem nie obeszło się bez wielkich uszkodzeń. Dwadzieścia żaglowców padło pastwą huraganu, sześćdziesiąt łodzi uniosła woda. Bulwar de la Croisette zawalony piaskiem. Dziś padają ulewne deszcze.

Burza z nawalnicą nie oszczędziła i Nizzy. Ozdoba miasta, Promenada Anglików zniszczona. Wzburzone fale morskie podmyły piękne chodniki, powyrywały cement i szuter i zawaliły promenadę kamieniami, piaskiem i mułem. Rozhukany żywioł zalał prześliczny ogród publiczny, niszcząc starannie pielęgnowane krzewy i kwiaty. Wszystkie łazienki, na wschód od bulwaru Gambety zniszczone. Znana Jetée de la Promenade jest teraz nie do użycia. Wszystkie szyby potłuczone, podłogi powyrywane; cały budynek, wzniesiony na morzu, chwieje się w podstawach. Bardzo wiele ulic stoi pod wodą; zalaną też jest część pięknej avenue de la Gare. Bramy wchodowe do gmachu Opery musiano pospiesznie zacementować, by woda nie zalała teatru. Elegancki jacht „Lisistrata", własność Gordon Bennetta, redaktora „New-York-Heralda", zatonął. Na szczęście właściciel jachtu w czasie katastrofy znachodził się na pokładzie innego okrętu. Także z St. Raphael, Mentony, San Remo itd. dochodzą wieści o wielkich szkodach, jakie wyrządził huragan, którego pastwą padła cała, kwiecista Riviera.

R. Poray.

Listy z kraju.

Tarnów, 4 listopada.

(Teoretyczno-praktyczny kurs organistowski w Tarnowie.)

Staraniem Rady Towarzystwa św. Wojciecha w Tarnowie odbył się w dn. od 15—19 z. m. w ubikacyach bursy św. Kazimierza kurs teoretyczno-praktyczny dla pp. organistów dyecezyi tarnowskiej. Uczestnicy kursu w liczbie 25 przez 6 godzin dziennie z wielką pilnością, chęcią i gorliwością odbywali ćwiczenia w śpiewie choralnym i ludowym pod kierunkiem ks. kan. Fr. Walczyńskiego, prefekta dyecezyalnego Tow. św. Wojciecha, a w grze organowej pod kierunkiem p. Stefana Surzyńskiego, dyrygenta - organisty katedralnego.

Przy rozpoczęciu kursu w d. 15 z. m., po odmówieniu litanii loretańskiej przy wystawionym Najśw. Sakramencie, przemówił kierownik kursu ks. kan. Fr. Walczyński na tle słów psalmisty: „W obliczu Aniołów śpiewać Ci będę, Boże mój, czcić Cię będę w kościele Twoim świętym i wyznawać Imieniowi Twojemu", wykazując, jak pięknem i wzniosłem jest zadanie organisty katolickiego i jak je organiści spełniać powinni; a witając serdecznemi słowy uczestników kursu — zachęcił ich do zbożnej pracy około wykształcenia fachowego, organistom za dni naszych tak koniecznego, oraz do gorliwego pielęgnowania muzyki i śpiewu kościelnego w myśl życzenia Ojca św. Piusa X., wyrażonego w głośnem „Motu proprio" o muzyce kościelnej.

Prócz wykładów fachowych mieli uczestnicy kursu codziennie jednogodzinną naukę duchowną, rekolekcyjną, w której ks. infułat St. Walczyński, prezes rady Tow. św. Wojciecha, przygotowywał ich do godnego przyjęcia Sakramentów św. spowiedzi i komunii św. oraz podawał cenne wskazówki, jak organista spełniać powinien swoje obowiązki, jakich błędów i grzechów powinien się wystrzegać — jak moralnie i przykładnie żyć, aby był miłym Bogu i ludziom, Kościołowi i społeczeństwu naszemu pożytecznym członkiem.

Dnia 19 października podczas Mszy św., którą odprawił ks. biskup dr. Leon Wałęga w katedrze o godzinie 7 z rana, przystąpili uczestnicy kursu do wspólnej Komunii św. — i wysłuchali z pokorą i wielkiem wzruszeniem nauki duchownej, którą najprz. ks. biskup im ofiarował jako pamiątkę swego pasterskiego i ojcowskiego serca, które i o organistach jako owieczkach należących do Jego owczarni, pamięta i szczerze pragnie doczesnego i wiecznego ich szczęścia. „Organista to sługa Boży; organista to człowiek wierzący — Boga i ludzi szczerze miłujący; organista to Boży niejako herold, wzywający lud do czci Bożej — organista to prawny stróż, kościelną powagą ustanowiony na czuwanie nad pieśnią i muzyką kościelną"... oto główne myśli przemówienia ks. biskupa, wzywającego pp. organistów, by pomni na swoje posłannictwo, tak spełniali swoje obowiązki, żeby się ani przed Bogiem żalić, ani wobec świata wstydzić nie potrzebował tych, którzy Jego dyecezyi urząd organistów dzierżą!

Tegoż dnia 19 bm. o wpół do 10 rano odbyło się w sali bursy św. Kazimierza doroczne walne zgromadzenie członków Tow. św. Wojciecha, w którem wzięli udział uczestnicy kursu, księża prefekci dekanatu Tow. św. Wojciecha, oraz najprzew. ks. biskup, który raczył obradom Towarzystwa przewodniczyć. Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia w r. 1904 odbytego, oraz sprawozdania z czynności rady Tow. św. Wojciecha w ubiegłych dwóch latach i sprawozdania kasowego, które walne zgromadzenie bez dyskusyi przyjęło na znak pełnego dla rady Tow. św. Wojciecha zaufania, najprzew. ks biskup zabrał głos i w dłuższem przemówieniu, skierowanem do pp. organistów, przedstawił im nieszczęsne i opłakania godne skutki, jakie spowodowało pismo pt.: „Głos organistowski", wychodzące w Stryju a artykułami swymi kłamliwymi bezczeszczące wiarę św., zohydzające duchowieństwo, krytykujące złośliwie kurendy biskupie, podkopujące powagę władzy duchownej i nawołujące organistów wprost do wypowiedzenia posłuszeństwa swoim duszpasterzom. Ks. biskup wyraził nadzieję, że prócz kilku wyjątków organiści dyecezyi tarnowskiej nie będą się solidaryzować z kolegami, zostającymi pod sztandarem „Głosu organistowskiego"; zapewnił uczestników kursu, obecnych na walnem zgromadzeniu i upoważnił ich, by kolegom swoim, dyecezyalnym organistom oświadczyli, iż i sam jako biskup i całe duchowieństwo jak najżyczliwiej jest usposobione dla pp. organistów, że pragną z całego serca ich moralnego podniesienia i polepszenia ich materyalnego bytu. Oświadczył jednak zarazem kategorycznie, że nie pozwoli na to, aby gdziekolwiek w dyecezyi tarnowskiej pełnił obowiązki organisty człowiek, któryby był zwolennikiem zasad, jakie szerzy „Głos organistowski"; oświadczył ks. biskup, że choćby połowę posad organistowskich w dyecezyi tarnowskiej zwinąć potrzeba było, Kościół tę stratę przeboli i przetrwa, bo ta strata mniejszą by była, aniżeli szkoda, wyrządzona Kościołowi przez organistów owianych duchem przewrotu i nienawiści dla Boga i ludzi. „Szanujcie panowie organiści — zakończył ks. biskup — ten kawałek chleba, jaki wam Kościół daje, bo ten chleb, choć może tu i ówdzie czarny i twardy, ale pewny; jeszcze żaden organista dobry, poczciwie Bogu i Kościołowi służący, z głodu nie zginął. Nie wierzcie tym, co obiecują dać wiele, a nic nie dają, bo nie ze swego, ale z cudzego dać obiecują! Narzekacie na wasz cierpki los; nie wchodzę w to, czy słusznie, czy nie; ale zważcie, jakim będzie los wasz, gdy idąc za głosem przewrotowców, straciciei ten kawałek chleba, jaki obecnie macie? Więc raczej ufajcie Bogu, wierzcie waszemu biskupowi, wierzcie kapłanom duszpasterzom, bądźcie wdzięczni Radzie Tow. św. Wojciecha, że tak skrzętnie wami się zajmuje, kształcąc was fachowo w waszym zawodzie przez urządzanie teoretyczno-praktycznych kursów organistowskich, oraz wspierając was pod względem materyalnym przez rozdawanie stosunkowo licznych i znacznych zapomóg z funduszów Tow. św. Wojciecha i Tow. wzajemnej pomocy dyecezyalnych organistów, a wtedy Pan Bóg pracy waszej hojnie błogosławić będzie".

Po tych iście złotych słowach ks. biskupa obecni na walnem zgromadzeniu organiści oświadczyli jednomyślnie, że zrywają wszelkie stosunki, jeśli jakie istniały, z „Głosem organistowskim", że tego pisma ani czytać, ani prenumerować nie będą, oraz że ile zdołają kolegów swoich od związku z tem pismem odwodzić będą, a nadto przez usta ks. dziekana Józefa Pradoniewicza wyrazili tak ks. biskupowi, Radzie Tow. św. Wojciecha, jak i obecnym ks. dziekanom swoją wdzięczność za wszystko, co dla ich dobra moralnego i doczesnego zrobiono; co więcej przez usta ks. dziekana Andrzeja Niemca wyrazili życzenie, aby ks. biskup raczył powołać do życia dyecezyalną Sodalicyę Maryańską organistów, w tem przekonaniu, że złączeni ustawami Sodalicyi, ożywieni duchem prawdziwej, katolickiej pobożności, potrafią mężniej stawić czoło nieszczęsnym ideom przewrotowym, którym już wielu ich kolegów dało się obałamucić.

Po wzorowem odśpiewaniu pieśni „Witaj Pani, my poddani do nóg padamy", którą uczestnicy kursu organistowskiego wykonali pod kierunkiem ks. kan. Fr. Walczyńskiego, udzielił obecnym ks biskup pasterskiego błogosławieństwa i na tem zakończyło się walne zgromadzenie Tow. św. Wojciecha.

Tych kilka szczegółów o teoretyczno-praktycznym kursie organistowskim i o walnem zgromadzeniu Tow. św. Wojciecha w Tarnowie uważałem za wskazane podać do wiadomości szerszej P. T. Publiczności na dowód, że w dyecezyi tarnowskiej ustawicznie pracuje się nad reformą muzyki kościelnej i nad podniesieniem stanu organistowskiego, a nadto dlatego, by tym objawem pracy bądź co bądź bardzo aktualnej pobudzić innych do pracy w tym kierunku.

Dałby Bóg, aby w niedalekiej przyszłości każda dyecezya w naszym kraju miała Tow. św. Wojciecha albo św. Cecylii dla pielęgnowania śpiewu i muzyki kościelnej, — by miała swoją dyecezyalną szkołę organistów; — by się rok rocznie, jeśli nie kilkotygodniowe, to przynajmniej kilkodniowe odbywały fachowe kursy organistowskie, — by każde seminaryum duchowne miało fachowo wykształconego kapłana, profesora muzyki i śpiewu, a wtedy spełniłoby się i w naszym kraju życzenia Ojca św. Piusa X, pragnącego w ogólnej reformie i restauracyi wszystkich i wszystkiego w Chrystusie objąć śpiew i muzykę kościelną: „ut sint unum", aby w śpiewie kościelnym, zwłaszcza liturgicznym, choralnym, opartym na najnowszych badaniach, zapanowała jedność tak co do melodyi, jak i co do t. zw. tradycyonalnego sposobu wykonywania chorału gregoryańskiego. Daj Boże! aby reforma muzyki i śpiewu kościelnego, w duchu Ojca św. Piusa X w naszym kraju podjęta i gorliwie, choć zwolna i roztropnie przeprowadzona, przypomniała nam epokę muzyki kościelnej w Polsce iście Palestrynowską — epokę Pękielów, Szamotulskich, Szadkow, Zielińskich, Leopolitów, Gorczyckich, których dzieła muzyczne, wysoko przez obcych cenione, chlubnym są dowodem, że dawniej muzyka kościelna w Polsce stała na wysokości swego wzniosłego zadania.

A. O.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc listopad

Kronika.

Lwów, dnia 7 listopada 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 8 listopada 4 Koronatów. — Gr. kat. Dymetrya — Kal. słow. Sędziwój.
Wschód słońca 7·5, zachód 4·24.

W piątek 9 listopada Teodora M. — Gr. kat. Nestora M. — Kal. słow. Bogodara.
Wschód słońca 7·06, zachód 4·22.

W sobotę 10 listopada. Andrzeja z Awel. — Gr. kat. Terentya M. — Kal. słow. Ludomira.
Wschód słońca 7·07, zachód 4·21.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści" dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Pogrzeb arcyksięcia Ottona** odbył się, jak z Wiednia telegrafują, wczoraj o 4 popołudniu, przy rozwinięciu ogromnego ceremoniału. W pogrzebie wzięli udział prócz cesarza i arcyksiążąt, także król saski, ks. Eitel Fryderyk jako zastępca cesarza Wilhelma, zastępcy wszystkich innych państw, dalej dygnitarze dworscy, ministrowie, prezydenci izb itd. Kondukt pogrzebowy posuwał się wśród ulic, napełnionych wielkimi tłumami publiczności. Pogoda jednak nie sprzyjała uroczystości pogrzebowej, gdyż już w godzinach popołudniowych coraz gęstsza mgła zaczęła się zwieszać nad miastem, a ulice pokryły się lepką warstwą błota.

Podczas pogrzebu arc. Ottona wydarzył się na Neu-Markcie wypadek. Jeden z sześciu „lipicanów" ciągnących karawan upadł i mimo wszelkich prób nie udało się go podnieść. Dopiero po wyprzężeniu koń powstał. Tymczasem w kościele, gdzie był cały dwór zebrany, wywołało opóźnienie, spowodowane tym wypadkiem, pewne poruszenie.

— **W poczet członków założycieli** Towarz. Kółek rolniczych zapisał się ks. arcybiskup Teodorowicz.

— **Mianowania w szkołach średnich**. Rada szkolna kraj. zamianowała zastępcami nauczycieli: M. Kuryłowa w gimn. akad. we Lwowie, J. Bobkę w gimn. w Stryju;

zamianowała dr. St. Tatarównę zastępc. naucz. w żeńskiem sem. naucz. w Krakowie, J. Gancarczyka zastęp. naucz. w męs. sem. nauczycielskiem w Krakowie, L. Eckerta zastęp. naucz. w męs. sem. naucz. w Krośnie;

przeniosła H. Pachońskiego z Podgórza do żeńsk. sem. naucz. w Krakowie, S. Patockiego z Tarnowa do męs. sem. naucz. w Krośnie.

— **Mianowania w szkołach ludowych**. Rada szkolna krajowa zamianowała: K. Argasińskiego naucz. w Gródku, E. Świdzińską naucz. w Kosowie, F. Baranowską naucz. w Chocimierzu, M. Wysoczańską naucz. kier. w Sokalu;

nauczycielami kier. szkół 2-kl.: Wł. Langera w Postołówce, J. Wojewodę w Dojazdowie, J. Kukurudza w Zamulińcach, L. Gajewskiego w Strzeszynie;

nauczycielkami szkół 2-kl.: S. Wolaninównę w Strzeszynie, A. Kearneyównę w Wysocku, O. Danylukową w Czeremchowie, M. Kukurudzową w Zamulińcach;

nauczycielami szkół 1-kl.: M. Koblańskiego w Rogóźnie, F. Doktora w Przybówce, A. Prociową w Wierchomli małej, B. Świątkowską w Przeginі narod., J. Kurzejównę w Cieszynie, J. Korecką w Bystrowicach, Ig. Sadkowskiego w Żeleźnikowej.

— **Z armii**. Półurzędowy „Fremdenblatt" zaprzecza, jakoby szef kancelaryi wojskowej cesarza jenerał Bolfras miał ustąpić.

— **Adjuta dla praktykantów skarbowych**. Minister skarbu dr. Korytowski zarządził, aby wszyscy praktykanci w zarządzie administracyi skarbowej, którzy w tym miesiącu kończą pierwszy rok służby, o ile ich czynność była zupełnie zadowalająca, otrzymali z dniem 1 grudnia br. adyutum. Równocześnie upoważnił minister władze niższe, aby w przyszłości dawały w własnym zakresie adyuta praktykantom, służącym rok jeden, pod tymi samymi warunkami, przyczem jednakże nałożył na władze niższe ścisły obowiązek, aby tylko tym praktykantom dawały adyuta, co do których na podstawie kwalifikacyi podczas roku próbnego istnieje zupełna rękojmia, że nadają się do służby państwowej.

W sprawie analogicznego traktowania praktykantów w innych gałęziach służby państwowej ministerstwo skarbu prowadzi rokowania z odnośnemi ministerstwami.

Kronika lwowska.

Hojne ofiary. Z okazyi poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę Domu akademickiego ofiarował na ten cel ks. arcybiskup dr. Józef Bilczewski kwotę 1000 koron. Za ten hojny dar składa Bratnia pomoc słuchaczów wszechnicy imieniem młodzieży najszczerszą podziękę i z głębi serca odczute: Bóg zapłać.

Z okazyi czterdziestolecia Czytelni akademickiej złożył p. Antoni Plutyński, jeden z byłych prezesów towarzystwa 100 kor. na rzecz towarzystwa, jako wkładkę członka założyciela, za co wydział Czytelni akad. składa serdeczne podziękowanie.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie**. We czwartek, d. 8 bm. doc. pryw. uniw. dr. W. Witwicki: O kształtach ciała ludzkiego (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Komitet loteryi fantowej** na rzecz budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie odniósł się do ministerstwa spraw wewnętrznych i ministerstwa skarbu z prośbą o odroczenie terminu ciągnienia losów do przyszłego roku. Równocześnie uprasza się publiczność o łaskawe zatrzymanie nadesłanych jej losów aż do ogłoszenia ponownego terminu losowania.

„Drang nach Osten". Na ten temat mówił wczoraj w Kole literacko-artystycznem dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, redaktor „Dziennika Polskiego" i znakomity publicysta i historyk, który przedewszystkiem zajmuje się sprawami słowiańskiemi. O jego książkach „Z krainy stu wysp", „Z nad Drawy, Sawy i Soczy", „Z dorzecza Wełtawy", „Z nadreńskich stron" składaliśmy sprawozdania w „Gazecie narodowej", z jednej strony podnosząc ogromny pożytek tych książek, informujących nas o dziejach i sprawach innych szczepów słowiańskich, z którymi niestety ciągle jeszcze za mało utrzymujemy kontaktu i których sprawy za mało znamy, z drugiej zaś strony podziwiając łatwość, piękność i zajmujący sposób opowiadania pisarza. Wczoraj przekonaliśmy się, że dr. K. Ostaszewski-Barański jest także świetnym causerem. Zebrani w salonie Koła, a było także wiele pań, z rosnącem zaciekawieniem słuchali prelekcyi, głoszonej w formie pogawędki, w tonie z początku fejletonowym, który jednak z postępem rozwoju tematu, z postępem zalewu słowiańszczyzny przez Germanów, poważniał, smutniał i wreszcie brzmiał jak ponury głos dzwonu: memento.

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański opowiedział najpierw, że na zjazdach dziennikarzy słowiańskich, a we wszystkich brał udział, związał się z kilkoma innymi publicystami słowiańskimi celem badania i śledzenia naporu Niemców na Słowian, który to napór my Polacy czujemy najsilniej, bo nawet w naszem życiu narodowem. Powstał też zamiar wydania odpowiedniej publikacyi, która by dała historyczny obraz tego naporu i stała się jakby ostrzeżeniem dla wszystkich Słowian. Kto miał tę książkę napisać? Aby uniknąć zarzutu stronniczości, wypadałoby, aby napisał ją Rosyanin, bo Rosya od czasu Katarzyny jest jakby pionierką germanizmu. Tymczasem pojawiła się właśnie taka książka i właśnie napisał ją Rosyanin, Wergun, wydając ją równocześnie po rosyjsku i po czesku p. t. „Drang nach Osten". Nazwisko Werguna jest nam znane, chociaż dotąd nie ze strony zbyt sympatycznej, występował bowiem zawsze jako Wielkoruss, jako wyznawca carosłowia i czynownictwa. Ostatnia jego książka jest jednak względnie objektywną. Otóż tę książkę wziął dr. K. Ostaszewski-Barański za temat swej wczorajszej pogadanki. Sprostował jej błędy, uzupełnił braki i rozszerzył temat, opierając się na swoich wieloletnich badaniach i gromadzonym skrzętnie materyale.

Dr. Ostaszewski-Barański skreślił wczoraj całą, rozpoczętą jeszcze w wieku VI., najezdniczą walkę Niemców ze Słowianami. Podzielił ją na dwa okresy: pierwszy kończący się rozbiorem Polski i drugi aż do dnia dzisiejszego. Z ostatniej doby rzucił prelegent słuchaczom przerażające cyfry; prawie jedenaście milionów Niemców obsiadło teraz ziemie słowiańskie a uważają się oni tylko za przednią straż, mającą torować drogę dalszemu najazdowi Niemców i tych ziem zagarnięciu. To osiedlnictwo Niemców dokonywane jest z systematycznie z góry ułożonym planem, obsiadają oni najważniejsze drogi, przejścia i centra a każdy Niemiec i przemysłowiec i rolnik i uczony i urzędnik i żołnierz pracuje w tym wszechniemieckim planie, który dla Słowian streszcza się w słowie: ausrotten. Z setki przykładów, przytaczanych przez dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, podajemy jeden. Już Bismarck powiedział, że Tryest musi być niemieckim; nie jest nim wprawdzie dotąd, ale jak systematycznie dążą Niemcy do tego celu, świadczy fakt, że dziś w Tryeście na 14.000 tam mieszkających Niemców, tylko 1.300 jest poddanych austryackich, reszta to przychodźcy z Rzeszy, zalewający Tryest, aby urzeczywistnić plan Bismarcka. Trzema wielkiemi drogami płyną i coraz głębiej wrzynają się Niemcy w ziemie słowiańskie, krok po kroku dążąc do swej myśli „Weltimperium".

Wczorajsza prelekcya dr. Ostaszewskiego-Barańskiego wyjdzie w druku i dlatego na razie obszerniej jej nie streszczamy. Zaznaczamy tu tylko ogromny pożytek wszystkich publikacyj i dyskusyj na ten temat i żałujemy, że salon Koła literackiego nie jest tak obszerny, aby się w nim wczoraj mógł cały Lwów pomieścić. W obecnej chwili, gdy Prusy rozwinęły w Poznańskiem nowy, straszniejszy niżeli herodowy, sposób germanizowania dzieci polskich, ten temat jest dla nas tematem najaktualniejszym.

÷ **Raut**. Dnia 18 bm. urządza w salach Kasyna miejskiego ruchliwe i sympatyczne Koło Panien raut z łaskawym współudziałem artystki dram. p. I. Trapszo, artystki opery p. H. Oleskiej i artysty dram. p. Chmielińskiego, oraz skrzypka p. Demana i chóru akademickiego. O ile nam wiadomo, komitet stara się urządzić żywe obrazy. Program mówi sam za siebie. Mamy nadzieję, że cały Lwów da sobie rendez-vous na tym raucie. Ceny miejsc: Bilet 3 kor., familijny 10 kor., akad. 1 kor. Początek o g. 8 wieczór. Bilety można nabyć w księgarni Altenberga, wieczorem przy kasie.

÷ **Obrona przed wyzyskiem**. Ponieważ rębacze lwowscy, korzystając z wydanego przed trzema laty zakazu używania aresztantów do rębania drzewa, podnosili ciągle swoje żądania, aż doszli do tego, że obecnie stawiają bezczelną cenę 10 do 12 kor. za zrębanie sąga drzewa, przeto rozpoczęto starania o ponowne zezwolenie na branie aresztantów do rąbania drzewa. W mowie będący zakaz wydany był przed trzema laty dla obrony rębaczy, teraz ogół prosi o zniesienie tego zakazu dla obrony przed rębaczami. Czasy zmieniają się szybko.

÷ **Wypadek w teatrze**. Podczas wczorajszego przedstawienia spadła z wysokości III. balkonu mosiężna sztaba, na pierwsze prawe rzędy foteli w parterze i stoczyła się na plecach sędziwej pani N., matki znanego muzyka. Szczęściem nazwać można, że pani N. nie odniosła poważniejszego szwanku. Sztabę mosiężną odkręcił jakiś widz z baryerek, znajdujących się na III. balkonie.

÷ **Strajk kominiarzy**. zapowiedziany przez czeladź przed trzema tygodniami na wypadek nieuwzględnienia jej żądań ze strony pracodawców, wybuchł dziś rano, ponieważ pracodawcy przeszli do porządku dziennego nad memoryałem przez czeladź przedłożonym, a zawierającym jej żądania. Liczba strajkujących jest niewielka, wynosi 30—40. Ze względu na niebezpieczeństwo publiczne, jakiem tego rodzaju strajk grozi, przypuszczać trzeba, że powołane do tego władze zarządzą odpowiednie środki ostrożności.

÷ **Zamach samobójczy**. Jan Śliwiński, lokaj, liczący 22 lat, napił się dziś w jednym z szynków przy ul. Szpitalnej kwasu solnego, chcąc się życia pozbawić. W czas jednak wezwane pogotowie ratunkowe wypompowało mu truciznę z żołądka i odesłało zdrowego do domu.

÷ **Lekkomyślna zabawka**. Dziś popołudniu między 2 a 3 na Wałach trącił pewien uczeń gimnazyalny swego kolegę Bronisława Grabowskiego, ucznia V kl., tak nieszczęśliwie, iż chłopak upadł na ziemię i złamał nogę. Po opatrzeniu przez pogotowie ratunkowe został Grabowski odwieziony do szpitala.

Kronika krajowa.

Bandyci w Galicyi. O onegdajszem zastrzeleniu przez p. Graybnera dwóch ludzi, donoszą następujące szczegóły: P. Graybner jechał w nocy z niedzieli na poniedziałek najętymi końmi z Bogumiłowic do Łęki. We wsi Rudce, słynnej z rozbojów, obrzuciła go gromada włościan kamieniami. P. Graybner na postrach wystrzelił w powietrze, a napastnicy odbiegli. Po przebyciu dalszej drogi, około 2 kilom., wyskoczyło z rowu czterech napastników, dwóch wstrzymało konie i rzuciło się na furmana, a dwóch rzuciło się na p. Graybnera i chwyciło go za piersi, wołając: „Oddaj pieniądze". P. Graybner wezwał ich, aby ustąpili, a gdy jeden z chłopów na to zawołał: „Nie ruszaj się, bo strzelę", wówczas napadnięty dobył rewolweru, strzelił dwa razy i dwóch położył trupem a jednego ciężko zranił. Okazało się w dochodzeniach, że napastnikami byli ludzie, kilkakrotnie już karani za napady i bójki.

Z Nowego Sącza donoszą, że tamtejszy burmistrz dr. Barbacki, starosta p. Jarosz, prezydent sądu p. Kostka, prokurator p. Ajdukiewicz i rotmistrz żandarmeryi otrzymali, nadesłane im pocztą, następujące wyroki śmierci: „Skazuje się pana na śmierć, wyrok zostanie wykonany. P. P. S." Wyroki te są drukowane na maszynie ręcznej. Za autorami tych kartek wdrożono śledztwo. Wolimy przypuszczać, że są one tylko... głupim żartem. Nie nastraszyły też skazanych na śmierć.

Kronika powszechna.

§ **Zaburzenia na uniwersytecie w Gracu**. Z okazyi imatrykulacyi na uniwersytecie w Gracu przyszło do starć między studentami niemiecko-narodowymi, a członkami katolickiego Związku „Carolina". Rektor polecił zamknąć bramy uniwersytetu, poczem przyszło do starcia między studentami na ulicy. Policya z trudem zdołała uspokoić studentów i rozproszyła ich.

§ **Policya wiedeńska**. Jak już donosiliśmy toczy się w Wiedniu skandaliczny proces przeciw madame Riehl, oskarżonej o teroryzowanie dziewcząt, pozostających w jej domu, o więzienie ich i dopuszczanie się na nich gwałtu publicznego w rozmaitej formie. W całej tej sprawie odgrywała policya wiedeńska bardzo smutną rolę. Z wielu stron bowiem dochodziły do policyi doniesienia o dziejących się w domu p. Riehl gwałtach i zbrodniach, a policya puszczała wszystko mimo uszu i tolerowała dalsze występki. Z tego też powodu wielkie zainteresowanie wzbudziła poniedziałkowa rozprawa, w czasie której mieli być przesłuchani funkcyonaryusze policyi. Zeznania te były bardzo różne. Jeden ze starszych komisarzy oświadczył, iż w czasie rewizyi znalazł wszystko w zadowalającym porządku, na ogół jednak mało się tym domem interesował, ponieważ nawał pracy nie pozwalał mu na wdawanie się w szczegóły. Jeden z dwu starszych detektywów sprawozdanie swoje o rewizyi przedłożył oficyałowi, ten jednak niestety umarł w międzyczasie. Inny znowu komisarz polecił zbadanie sprawy jednemu z kancelistów, sam zaś z własnego przeświadczenia nic nie wie w tym kierunku. Tego rodzaju zeznania wywołały z ławy obrońców ironiczną uwagę: Referent nie troszczy się o to, subreferent umarł, a korreferent o niczem nie wie. Jeden z koncepistów uchylił się od obowiązku świadczenia, a to na podstawie § 153 p. k. Chodziło zaś w tym wypadku o to, iż świadek odwiedzał „pension" Riehlowej także w pozasłużbowym charakterze. Toż samo powtórzyło się z szefem oddziału ajentów, Pissem. Na wstępie rozprawy odczytał naczelny lekarz policyi dr. Merta oświadczenie prezydenta policyi, w którem to oświadczeniu prezydent tłómaczył się, iż wśród 4000 urzędników łatwo może się znaleźć kilku, którzy postępują niezgodnie z przepisami ustawy, i że od wyników toczącej się rozprawy zależeć będzie, jaki przebieg będzie miało śledztwo dyscyplinarne w tym kierunku przeciw odnośnym funkcyonaryuszom wytoczone.

§ **Afera dr. Bachracha**. Z Wiednia donoszą: Znany adwokat dr. Adolf Bachrach, który zastępował także rodzinę książąt Koburgów w sprawie jej przeciw księżnej Ludwice Koburskiej, siostrze b. arcyks. Stefanii, wezwany został przez artystkę teatru cesarskiego w Wiedniu p. Kallinę do interwencyi w sprawie spadkowej. Pani Kallina zamężną była za pierwszym mężem za niejakim Arnoldem Böhmem, który był obywatelem węgierskim. Böhm umarł nie pozostawiwszy testamentu, ale — jak się okazało — zostawił dwa miliony majątku. Według ustaw węgierskich wdowa jest po mężu spadkobierczynią całego majątku, według ustaw austryackich wdowa ma prawo do $1/4$ części majątku męża. Bachrach objął zastępstwo nietylko p. Böhmowej, ale i siostry zmarłego, której interesy w tym procesie były zupełnie sprzeczne z interesami Böhmowej-Kallina. Tej ostatniej wytłómaczył dr. Bachrach, że najkorzystniej byłoby dla niej, gdyby się zgodziła na rozstrzygnięcie swej sprawy przez sądy austryackie. P. Kallina zgodziła się na to i otrzymała tylko jedną czwartą część majątku męża. Obecnie wyjaśniono p. Kallinie, że dr. Bachrach zastępował obie strony i że gdyby ona, nie słuchając rady Bachracha, zgodziła się była na rozstrzygnięcie tej sprawy przez sądy węgierskie, byłaby otrzymała cały majątek po zmarłym mężu. P. Kallina wniosła więc skargę przeciw dr. Bachrachowi.

§ **Arogancki delegat rzeźników**. Z Wiednia donoszą: Do ministra rolnictwa, hr. Auersperga, przybyła wczoraj deputacya rzeźników z całej Autryi, która znalazła przyjęcie zgoła niespodziewane. Jeden z mowców deputacyi, rzeźnik z Czech, przemawiał do ministra w tonie bardzo aroganckim i powoływał się na to, że rzeźnicy reprezentują nietylko interesy swoje, ale także konsumentów i rolnictwa. Minister przerwał mowcy, podnosząc, że interesy konsumentów i rolnictwa zna bardzo dobrze i że interesy te nie są identyczne z interesami rzeźników. Na to mowca deputacyi odpowiedział w tonie niestosownym. Minister zwrócił wówczas jego uwagę, że nie jest to zgromadzenie ludowe, obrócił się plecami i tak zakończył audyencyę.

Jak donosi jedna z wiedeńskich korespondencyj lokalnych, deputacya przedłożyła memoryał, przedstawiający, że jedynym środkiem zapobieżenia drożyźnie mięsa jest otwarcie granicy dla importu bydła i importu mięsa. Minister oświadczyć miał na to, że nie zgodzi się ani na otwarcie granicy, ani na import mięsa zamorskiego.

§ **Inauguracyjny odczyt p. Curie-Skłodowskiej**. Z Paryża donoszą: Wdowa po znakomitym fizyku Piotrze Curie, wynalazcy radium, który niedawno zmarł tragiczną śmiercią, została — jak wiadomo — powołaną na katedrę opróżnioną przez śmierć męża w Sorbonnie, jako, że była najwybitniejszą współpracowniczką zmarłego uczonego. P. Marya Curie-Skłodowska jest pierwszą kobietą, która we francuskim wyższym zakładzie naukowym otrzymała katedrę. Onegdaj popołudniu rozpoczęła ona swe wykłady. Skromna kobieta wymówiła się od wszelkich owacyj z tej okazyi, jakoteż od hołdu ze strony francuskich kobiet. Wszystkie ławki w sali były szczelnie wypełnione. P. Curie rozpoczęła wykład bez jakichkolwiek wstępów; wykład był z dziedziny elektryczności, obejmował mianowicie teoryę jonów.

§ **Bunt w marynarce angielskiej**. W mieście portowem Portsmouth, jak już doniosły depesze, w niedzielę i poniedziałek przyszło do buntu marynarzy wojskowych, którego szczegóły według ostatnich wiadomości były następujące: W niedzielę w południe oficerowie nakazali majtkom i palaczom okrętów wojennych odbyć paradę. Właśnie wtedy padał ulewny deszcz, tak że majtkowie i palacze zniecierpliwieni, nie czekając na komendę, uciekli z placu do koszar. Oficer komenderujący nakazał wówczas marynarzom i palaczom po raz drugi odbyć paradę w sali gimnastycznej i podczas parady kazał im uklęknąć. Kiedy w tłumie powstało wskutek tego szemranie, oficer dość szorstko napomniał żołnierzy do posłuszeństwa i wówczas wszyscy uklękli z wyjątkiem jednego, który oświadczył, że klęka tylko

przed Pas... Bog... Po poradzie oficer kazał wszystkim odejść do sal, a zatrzymał tylko tego marynarza, który nie chciał posłuchać. Wówczas marynarze zgromadzili się razem i poczęli wygłaszać mowy buntownicze, które były wstępem do otwartego buntu. Rzucono się do pokoju, gdzie mieszkał ów oficer, który komenderował paradą, aby zburzyć urządzenie tego pokoju. Powołano pod broń piechotę marynarki, zabarykadowano bramy i zatrąbiono na alarm. Trzystu palaczy było gotowych zmierzyć się z piechotą, sytuacya była krytyczną. Wówczas zjawił się wiceadmirał Stopford, który objął komendę i skłaniał łagodną przemową buntowników, aby się rozeszli. Uwolniono aresztowanych i odprowadzono palaczy grupami po 30 do koszar. W poniedziałek rano bunt wybuchł ponownie. Palacze po raz drugi zaatakowali kwatery oficerów i obrzucili je kamieniami. Policya i piechota marynarki były za słabe, aby zmusić palaczy do posłuszeństwa. Na szczęście palacze nie byli uzbrojeni. O 1 w nocy nadeszły posiłki i od tej chwili uspokoili się buntownicy.

Zbuntowanych marynarzy — jak dziś telegrafują — internowano w koszarach marynarki.

§ **Radjotelegraf.** Uchwały konferencyi radjotelegraficznej, która odbyła się w Berlinie, podpisali przedstawiciele: Austryi, Argentyny, Belgii, Bułgaryi, Brazylii, Węgier, Anglii, Niemiec, Grecyi, Danji, Hiszpanii, Włoch, Meksyku, Monako, Norwegii, Holandyi, Persyi, Portugalii, Rosyi, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Urugwaju, Francyi, Chili, Szwecyi, Japonii. Zasadą konwencyi jest, że komunikacya pomiędzy stacyami nadbrzeżnemi a okrętami na morzu, powinna odbywać się bez względu na system przyrządów telegraficznych. Oprócz tego część mocarstw podpisała konwencyę dodatkową, że okręty, znajdujące się na morzu, powinny obowiązkowo przesyłać sobie wiadomości za pomocą radjotelegrafii. Obie postanowienia wchodzą w życie z 1 sierpnia 1908.

Zmarli.

Oktaw br. Heydl, właściciel dóbr umarł d. 5 bm. w Capowcach, przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbędzie się dnia 8 bm. do grobowca familijnego w Drohiczówce.

Jan Kremer insp. kolei państwowej umarł we Lwowie, przeżywszy lat 53.

Eugenia Wajglowa z Gembarzewskich wdowa po profesorze gimn. umarła we Lwowie przeżywszy lat 50.

Piotr Dubik, zast. nauczyciela gimn. w Rzeszowie, zmarł w Stanisławowie, uległszy w 26 r. życia chorobie piersiowej.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu austryackich kolei państwowych. Dnia 6 listopada 1906 roku o godz. 7 rano. Czerniowce +8·1 Tarnopol —·—. Lwów +5·2, Sioło —·— Przemyśl —·— Jarosław —·— +2·8 Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków +1·6 Praga +8·2, Wiedeń +8·2 Semmering +1·0 Budapeszt +1·6 Ischl +5·4 Riva +11·6 Tryest +15·4 Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki

* **Koncert znakomitego skrzypka, Wacława Kochańskiego**, odbędzie się, jak donosiliśmy, dnia 20 bm. w sali Domu Narodowego. Entuzyazm, z jakim się spotkał jego zeszłoroczny występ w naszem mieście, oraz wrażenie jego szlachetnej i wielkiej gry, pełnej poezyi i ciepła, zwiastuje artystyczne sfery naszego miasta. Bilety na koncert sprzedaje księgarnia Zadurowicza, Akademicka 8.

* **Program koncertu** prof. Henryka Melcera, który się odbędzie jutro w czwartek, dnia 8 bm. w sali Domu Narodowego, jest następujący: 1. Paul Dukas. Sonata Es-moll. Modérément vite. Calme, un peu lent. Très soutenu. Vivement, avec légèreté. Très lent. Animé. 2. Henryk Melcer. Trzy myśli muzyczne: Preludyum. Niby mazurek. Nokturn „Morceau fantastique". 3. F. Chopin. 24 Preludya (p. 28. 4. F. Liszt. a) Jeu d'eaux de la ville d'Este. b) Uwertura z „Tannhäusera" Wagnera. Parafraza koncertowa.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek „Eugeniusz Onegin". Występ Ireny Bohuss.

W piątek „La Bestia" Żuławskiego.

W sobotę po południu „Dziewica orleańska" — wieczór „Lalka".

W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane" — wieczorem „Eugeniusz Onegin" występ Ireny Bohuss.

W poniedziałek „La Bestia" Żuławskiego.

Repertuar teatru krakowskiego

W czwartek „Sad wiśniowy" Czechowa.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Zakochana" Richego.

W niedzielę popołudniu „Odrodzenie" Schönthana, wieczór „Ponad siły" Bjoernsona.

Z KRAKOWA

(Telefonem i pocztą.)

— W procesie prof. Bujwida przeciw „Naprzodowi", w dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, po przesłuchaniu oskarżonego Klemensiewicza, zeznawał jako świadek prof. Bujwid. Zeznanie to trwały dwie godziny. P. Bujwid twierdził, iż fundusze, którymi rozporządza zarząd szczepienia, nakazywały wielką oszczędność, a mimo to chorzy dostawali od niego [illegible] nad nimi się [illegible].

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się szczegółowemi pytaniami co do gospodarki w zakładzie szczepienia ochronnego, wytoczonemi przez zastępcę oskarżonego adwokata Heskiego do oskarżyciela, poczem rozpoczęto przesłuchiwanie świadków.

Z POZNANIA

O polski katechizm.

W Bytomiu na Górnym Śląsku odbył się wiec rodziców katolików narodowości polskiej, na którym uchwalono rezolucyę przeciw udzielaniu nauki religii w języku niemieckim.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawa miała w niedzielę popołudniu i wieczorem 13 przedstawień teatralnych, koncertowych i cyrkowych. Na wszystkich było pełno, a niektóre zamknęły kasę przed rozpoczęciem widowiska. Na wyścigach mimo niepewnej pogody, były również tłumy. Słowem, Warszawa bawiła się na całej linii, [illegible]. Jestto wymowny objaw pewnego uspokojenia i powrotu do normalniejszych stosunków z tego strasznego zamętu i niepokojów, które od tak dawna gniotły życie warszawskie.

— W Łodzi podczas starć między robotnikami socyalistami a narodowymi zabito w ostatnich 6 dniach 17 robotników.

— W sprawie graficznej w Opolu donosi „Dzwon Polski": „Do Opola podlaskiego przybył naczelnik powiatu włodawskiego, Gajewskij i naczelnik straży ziemskiej, Kotow. Żołnierze, pod wodzą naczelnika powiatu przystąpili do zburzenia byłej biblioteki katolickiej. [illegible] Odnieść [illegible] mieszkańcy sąsiedniego Zalieszcza ojciec i syn Brzozowscy, Jan Jednous, Stefan Sauzuk i Maksymilian Mrozek. Mieszkańcy pobliskich wiosek przenieśli się do lasów okolicznych. Dragoni mają zostać na dłuższy postój w Opolu".

Zjazd Spółek rolniczych.

Kraków 7 listopada.

(Sprawozdanie telefoniczne.)

Pierwszy zjazd doroczny Spółek rolniczych, zostających pod patronatem Wydziału krajowego, z Galicyi zachodniej, rozpoczął się dziś o 9 rano w sali Muzeum techniczno-przemysłowego. Przybyło około 300 delegatów, największej włościan i duchowieństwa. Jako zastępcy pokrewnych instytucyj przybyli: z Tow. Kółek rolniczych dr. Stan. Grabski i dyrektor Adamski, z Banku krajowego dr. Rużycki, ze Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dr. Ernest Adam.

Obrady zagaił dr. Stefczyk, dyrektor krajowego biura patronatu dla spółek pożyczkowych i oszczędności. Omawiając rozwój spółek pożyczkowych, zaznaczył, że jest ich dziś 580 i obejmują 2300 gmin, mając 17 milionów koron wkładek, 650.000 kor. funduszów rezerwowych, 800.000 kor. udziałów, a obrót roczny wynosi 40 milionów kor.

Zebraniu przewodniczył z urzędu dr. Stefczyk, od siebie zaś drugim przewodniczącym wybrało zebranie ks. dr. Adam Kopyciński; jako sekretarze pełnią funkcye lustrator Lubowidzki i prof. Szafrański.

Zebranych powitali dr. Grabski i dr. Adam. Pierwszy referat wygłosił dr. Henryk Sawczyński o pożyczkach na kupno gruntu.

Ostatnie wiadomości.

Do Wydziału krajowego wpłynęło dziś pismo Banku krajowego, ktorem B a n k k r a j o w y z e s w o i c h r e z e r w, z e b r a n y c h z n a d w y ż e k k a s o w y c h, o d d a j e 5.000.000 k o r o n d o d y s p o z y c y i s e j m u n a c e l e o g ó l n o - g o s p o d a r c z e k r a j u.

Tow. Kółek rolniczych otrzymało od namiestnictwa 20.000 kor. na przeprowadzenie a k c y i r a t u n k o w e j z powodu tegorocznej klęski powodzi, która nawiedziła w bieżącym roku niektóre okolice kraju. Kwoty tej poleciło namiestnictwo użyć na zakupno zboża pod zasiew i pasz celem odsprzedaży ich ludności, dotkniętej klęską powodzi, po cenach zniżonych, podobnie, jak w latach poprzednich. Namiestnictwo zwróciło uwagę Zarządowi głównemu Tow. Kółek rolniczych na to, aby zboże dostało się wyłącznie tylko do rąk rolników włościan, którzy użyją go na własną swoją potrzebę, a nie do rąk spekulantów, którzyby je odsprzedawali następnie innym osobom po cenach wyższych.

Telegramy i telefonematy

z dnia 7 listopada 1906.

Wiedeń. „Zeit" donosi, iż w piątek cesarz wyjeżdża na dłuższy pobyt do Budapesztu.

Wiedeń. „Zeit" dowiaduje się, że sejmy krajowe zwołane będą przed świętami na krótką sesyę dla uchwalenia budżetu.

Wiedeń. Jak donosi „Konserv. Korr." były minister dr. Rezek złożył mandat poselski do sejmu czeskiego i w piśmie do marszałka kraju oświadcza, że nie chce bliżej podawać powodów tego kroku, ponieważ to musiałoby spowodować gruntowne wynurzenia o sytuacyi politycznej. Dr. Rezek oświadcza, że wycofuje się z życia politycznego, przyczem wspomina o swym niekorzystnym stanie zdrowia i w końcu wskazuje na jałowość prac sesyi sejmu czeskiego.

Petersburg. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych br. Aerenthal będzie dziś przyjęty na audyencyi przez cara w Carskiem Siole.

Cetynia. Prezydentem skupczyny wybrano wojewodę Petrowicza. Posłowie złożyli wczoraj przysięgę.

Portsmouth. Zaburzenia (patrz w kronice) nie ponowiły się wczoraj wieczorem. Wejście do koszar i do kwater oficerskich obsadzone są po dwójnemi strażami. Marynarze, którzy mieli urlop, wrócili spokojnie do koszar a ci, którzy pozostali w koszarach, nie dopuszczali się żadnych wykroczeń. Skutkiem zarządzenia władz, które większą część niezadowolonych wysłały na pokład okrętów, znajdujących się w porcie, usunięto możliwość ponownych rozruchów.

Madryt. Według wiadomości z Marokka położenie dla Europejczyków jest tam niebezpieczne. Hiszpański krążownik wyruszył do Malagi, skąd uda się do Tangeru.

Nowy Jork. Kandydat republikański Hughes wybrany został gubernatorem stanu Nowy Jork.

Wybór posła z m. Krakowa.

Kraków. Ruch wyborczy w odbywającym się dziś wyborze uzupełniającym do sejmu w miejsce śp. Jana Rottera bardzo ożywiony. Do godz. 11 przedpołudniem otrzymali: dr. Walenty S t a n i s z e w s k i 581 głosów, dr. P e t e l e n z 310.

Kraków. W południe ożywił się ruch wyborczy jeszcze bardziej. W niektórych salach potworzyły się liczne grupy wyborców, nie mogąc docisnąć się do urny. Do godziny 1 popołudniu otrzymał p. S t a n i s z e w s k i 1478, p. P e t e l e n z 946 głosów. O g. 1 przerwano wybory na 2 godziny; dalszy ciąg głosowania o 3. popołudniu.

Koło polskie.

Wiedeń. Na początku wczorajszego posiedzenie Koła polskiego, prezes A b r a h a m o w i c z podał do wiadomości treść pism i petycyj, nadesłanych pod adresem prezydyum. Znajdują się między niemi petycye: od wydziału rady pow. w Tarnobrzegu w sprawie jaknajrychlejszego przeprowadzenia reformy wyborczej i rozszerzenia autonomii przed załatwieniem reformy; od gminy Grabicz w tej samej sprawie, oraz o mandat polski z Bukowiny; od wydziału rady pow. w Kołomyi, aby przy sposobności reformy wyborczej rozszerzono także autonomię. Dalej następują rezolucye zgromadzenia obywatelskiego w Brzeżanach i rady pow. tarnopolskiej, identyczne z uchwałami zgromadzenia obywatelskiego we Lwowie i lwowskiej rady miejskiej. Gmina Radłów nadesłała zaprzeczenie, jakoby na ręce posła Stapińskiego wysyłała kiedykolwiek jakie pismo w sprawie reformy i autonomii. Ponadto nadeszły liczne petycye w innych sprawach. Izba handlowa brodzka prosi o poparcie sprawy utworzenia filii banku austro-węgierskiego w Brodach; gal. Towarzystwo gospodarcze przedkłada odpis memoryału o interwencyę u rządu w kwestyi utworzenia fabryki soli potasowych w Kałuszu. Sprawę tę przydzielono p. Merunowiczowi.

Następnie p. Abrahamowicz zdał sprawę z obrad w komisyi reformy wyborczej w kwestyi prawnej ochrony wolności wyborczej i podniósł, że jest potrzebnem uzupełnić to prawo przez przyjęcie postanowień, dotyczących ochrony kandydatów, gdyż może się to w przyszłości okazać niejednokrotnie koniecznem. Dalej wniósł mowca: aby ze względu na to, że poseł Giżowski zajmuje się specyalnie sprawą powyższą, któryś z członków polskich komisyi złożył swój mandat do tej komisyi, w tym celu, by na jego miejsce poseł Giżowski mógł być wybranym do świeżo ukonstytuowanego subkomitetu. Wniosek przyjęto.

Z kolei toczyła się narada w kwestyi stanowiska Koła podczas generalnej debaty nad reformą wyborczą. Dyskusyę, jak i uchwały, uznano jako poufne.

Komisya dla Reformy wyborczej.

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej prowadziła na wczorajszem wieczornem posiedzeniu dalszą dyskusyę nad u s t a w ą o o c h r o n i e c z y s t o ś c i w y b o r ó w.

Minister sprawiedliwości dr. K l e i n uzupełnił swoje wywody statystyką zarządzeń za przestępstwa wyborcze. W roku 1879 nie było w ogóle żadnych zasądzeń. W r. 1883 było ich 17, w r. 1885 i 1866 ilość zasądzeń wynosiła 52, względnie 39. W latach od 1887 do 1890 wynoszą cyfry zasądzeń 24, 22, 14 i 36. Podczas wyborów w r. 1891 wynosi ta cyfra 73, a w roku 1892 wynosi 28. Można więc zauważyć pewne podwyższenie cyfry zasądzeń. Lecz wszystkie te cyfry pozostają w tyle poza cyframi, które wykazują zasądzenia za przekroczenie wyborcze po zaprowadzeniu V. kuryi. W r. 1897 było tych zasądzeń 493, a w 1901 i 1902 r. 686 względnie 248.

P. G e s s m a n n oświadczył, że godzi się na wybór subkomitetu z 9 członków.

P. A b r a h a m o w i c z oświadczył się za wyborem subkomitetu i przyłączył się do wniosków Lechera, według których mają być wciągnięte do projektu niektóre nowe przestępstwa. Stronnictwo mowcy popiera życzenie, wyrażone przez posła Wassilkę, aby go wybrano do subkomitetu, gdyż wiele zależy nam na tem, aby dać posłowi temu możność wejrzenia we wnioski Koła polskiego i zwalczania ich. Posłowi Wassilce, jakoteż p. Adlerowi mowca bardzo dziękuje za poparcie, jakkolwiek ci dwaj panowie zajęli wobec tych wniosków stanowisko oporne. Właśnie owe horoskopy, jakie p. Adler postawił, mówiąc, że kandydat musi mieć twardą skórę i narażać się na wszelkie niebezpieczeństwa, są najlepszym argumentem za tymi wnioskami. Jak wyborca musi być otoczony najsilniejszą ochroną, tak też i kandydat musi być chroniony. Dalej należy na podstawie doświadczeń poczynionych w Galicyi, żądać ochrony dla komisyj wyborczych. Jest to koniecznem, by postanowienia ustawy były tak ułożone, ażeby były zrozumiałe dla wszystkich, trzeba bowiem uwzględnić, że nie wszyscy rozporządzają takiemi zdolnościami, jak autor projektu. Mowca sądzi też, że wszystkie przestępstwa powinny być wyrażone w projekcie w formie więcej kazuistycznej.

W głosowaniu p r z y j ę t o w n i o s e k p. A b r a h a m o w i c z a o wybór subkomitetu, a na wniosek p. Pergelta postanowiono do subkomitetu tego wybrać 14 członków. Z Galicyi wszedł do subkomitetu p. Dulęba; wybrano do niego również p. Wasilkę. Na wniosek p. G e s s m a n a uchwalono, aby subkomitet przedłożył do 8 dni sprawozdanie, a na wniosek p. Hrubego postanowiono nad sprawozdaniem komitetu przystąpić od razu do dyskusyi szczegółowej. O terminie przyszłego posiedzenia komisyi otrzymają jej członkowie zawiadomienie pisemne.

Wiedeń. Po posiedzeniu komisyi ukonstytuował się subkomitet, wybierając przewodniczącym p. D u l ę b ę. Posiedzenie subkomitetu w piątek o godzinie 6 wieczorem.

Rada państwa.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów odczytywano dosłownie interpelacye i wnioski, co zajęło przeszło 20 minut, poczem izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad wnioskiem nagłym Gessmana w sprawie r e f o r m y w y b o r c z e j.

Jako mowca generalny contra przemawiał dr. Tavczar, który zwalczał nagłość wniosku, jakoteż i samo przedłożenie o reformie wyborczej.

Po przemowie Schoepfera jako mowcy generalnego za, przemawiali przy sposobności faktycznych sprostowań: Sternberg, Kramarz, Prażek, Placzek i Klofacz. Wnioskodawca Gessmann zrzekł się wywodu końcowego,

P. Stein wnosi imienne głosowanie a na wypadek braku poparcia domaga się stwierdzenia stosunku głosów. Zastrzega się również przeciw temu, aby jak słychać, prezydyum miało zaniechać zarządzenia merytorycznych obrad nad wnioskiem Gessmanna.

Wniosek Steina nie uzyskał dostatecznego poparcia.

W zwykłem głosowaniu u c h w a l i ł a i z b a 227 g ł o s a m i p r z e c i w 46 n a g ł o ś ć w n i o s k u G e s s m a n n a, żądającego jak wiadomo, natychmiastowych obrad nad reformą wyborczą.

Podczas głosowania urządzali wszechniemcy burzliwe sceny, obrzucając socyalistów obelgami. Schönerer nieustannie wołał, że socyalni demokraci dali się przekupić.

Po głosowaniu zarządził prezydent półgodzinną przerwę, podczas której posłowie zapisują się do głosu.

Wiedeń. Do izby posłów nadeszło od lwowskiego sądu krajowego pismo, domagające się wydania posła Breitera z powodu skargi o obrazę czci i przekroczenie §§ 11. i 20 ustawy prasowej.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Węgierska izba posłów obraduje dziś w dalszym ciągu nad ustawą o popieraniu przemysłu.

Budapeszt. Izba posłów sejmu węgierskiego, podczas delegacyi będzie na czas nieograniczony odroczoną, skutkiem czego budżet przyjdzie pod obrady dopiero w styczniu, a rząd na razie będzie musiał prosić o prowizoryum budżetowe.

Z Rosyi.

Przygotowania do Dumy.

Petersburg. (P. A.) Dziś przy współudziale zastępców ministerstw spraw wewnętrznych, oświaty ludu i budowy dróg odbyło się posiedzenie I. departamentu senatu dla obrad nad niektóremi kwestyami związanemi z wyborami do Dumy i rady państwa. Uchwalono następujące rezolucye: Chłopi muszą wybierać w obrębie swej kuryi wyborczej, a nie wolno im brać udziału w wyborach w obrębie kuryi właścicieli ziemskich. Osoby, należące do stanu kozaków, nie wybierają ani nie są wybieralni, jeżeli nie są osiadli w krajach kozackich. Przez własne mieszkanie, którego używanie upoważnia właściciela do brania udziału w miejskich zgromadzeniach wyborczych, należy rozumieć takie pomieszkanie, które przedstawia samodzielne gospodarstwo z własnym wchodem i własną kuchnią i nie ma żadnego wewnętrznego połączenia z innem mieszkaniem. Osoby, które z powodu ubóstwa otrzymują od zakładów dobroczynnych wolne pomieszkanie, jak również i ci, którzy odnajmują pojedyncze pokoje, nie mają prawa wyborczego i nie będą wciągnięci do list wyborców miejskich. Tak samo nie będą wciągnięci do tych list służący najniższych kategoryj, jakoto portyerzy, monterzy, dozorcy dróg, latarnicy itd. Dalej nie biorą udziału w wyborach do Dumy służący najniższych kategoryj przy kolejach żelaznych, jak dający sygnały, drogomistrze i dozorcy mostów, maszyniści i ich pomocnicy, konduktorzy, dozorcy wagonów, palacze, zwrotniczy itd.

Sprawa szkół.

Z Petersburga donosi tamtejszy korespondent warszawskiego „Słowa": Smutnie stoi sprawa szkół naszych. Właśnie dowiaduję się ze sfer kompetentnych, iż położenie jest wprost beznadziejne. Czynniki decydujące opierają się stanowczo myśli zaprowadzenia polskiego języka w szkołach średnich lub w uniwersytecie, opierając swoje zapatrywanie na dziwnych podstawach. W rozmowie pewien dygnitarz ministerstwa oświaty podkreślił wyraźnie, iż w szkołach, dających prawa uczniom, językiem wykładowym musi być bezwarunkowo język państwowy. A kiedy na to oświadczono mu, iż wcale nie będziemy żądać praw dla szkół polskich, odpowiedziano, że rząd nie myśli wykładać pieniędzy rosyjskich na szkoły polskie. Kiedy wreszcie zwrócono mu uwagę na to, iż pieniądze są nasze, bo pochodzą z podatków od nas ściągniętych, odrzekł ze stoickim spokojem, iż tak sprawa bynajmniej się nie ma, gdyż skarb rosyjski właściwie dokłada do Królestwa Polskiego. Ile w tem wszystkiem krętactwa, hipokryzyi i nieprawdy, to bije z każdego słowa owego dygnitarza.

Aresztowania.

Petersburg. Aresztowano tu dziennikarza włoskiego, Tassi, u którego znaleziono kompromitujące korespondencye rewolucyjne.

Londyn. Na rekwizycyę rządu rosyjskiego policya angielska aresztowała w Manchester pewnego 18-letniego Rosyanina nazwiskiem Zingar, który miał przez rzucenie bomb zabić kilka osób. Zdaje się atoli, że rząd angielski nie wyda Zingara władzom rosyjskim.

Moskwa. Wydział Związku przedsiębiorców centralnej organizacyi przemysłowej, postanowił rozpocząć w jesieni czynności stowarzyszenia Do tego czasu ma być wygotowana organizacya poszczególnych związków zawodowych, które następnie połączą się w zjednoczenie z kapitałem kilkunastu milionów rubli. Zorganizowane są już związki cukierników i właścicieli drukarń, a niebawem ma nastąpić organizacya właścicieli perfumeryi i fabryk metalowych.

Moskwa. Dziś nastąpiła w bankach trzecia wypłata renty 20·5% na rosyjską pożyczkę państwową z r. 1906. Wpłaty punktualnie nadeszły.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Na żądanie ministra wojny Picquarta Izba deputowanych uchwaliła odesłać do komisyi wniosek, aby żołnierze, którzy wysłużyli już dwa lata, byli odesłani do domów.

Podczas dalszych obrad nad interpelacyą w sprawie ustawy o r o z d z i a l e K o ś c i o ł a o d p a ń s t w a, dep. Grousseau zarzucił rządowi, że chce obrabować Kościół katolicki. Katolicy nie są poddanymi zagranicznego mocarstwa, bo papież nie jest sam władcą żadnego państwa, ani też nie podlega żadnej obcej potędze. Minister wyznań Briand zabrał głos, a gdy wśród oklasków lewicy mówił o potędze papieża, powstała w Izbie wielka wrzawa. Dep. Grousseau domagał się prawa zgromadzeń dla katolików, oraz rewizyi ustawy o rozdziale Kościoła od państwa, podnosząc, że jedynym środkiem do uspokojenia wzburzonych w kraju umysłów jest porozumienie między rządem a papieżem.

Paryż. Radykalna lewica uchwaliła jednomyślnie żądać zupełnego przeprowadzenia ustawy separacyjnej, szczególnie co do odebrania dóbr kościelnych z 11 grudnia 1906, a nie dopiero 11 grudnia 1907. To stanowisko grupy lewicy wywołuje rozmaite komentarze. Niektórzy widzą w tem manewr, zwrócony przeciw rządowi.

Paryż. Clemenceau zamierza przedłożyć radzie ministrów projekt ustawy, według którego przy wyborach do ciał ustawodawczych ma być wprowadzone skrutynium według list, a nie jak dotąd według okręgów, dalej, aby wybierano do Izb na sześć lat, ale by co dwa lata jedna trzecia część posłów była na nowo wybieraną.

Dział ekonomiczny.

β **Z lwowskiej izby handlowej.** Na początku wczorajszego posiedzenia prezydent p. Horowitz poświęcił słowa gorącego wspomnienia ś. p. Alfredowi Dzikowskiemu, długoletniemu i zasłużonemu członkowi izby. Na wniosek p. Fränkla uchwalono odnieść się telegraficznie do ministerstwa kolei i do Koła polskiego w sprawie braków wagonów, który paraliżuje wszelkie transakcye a z powodu niemożności przewiezienia potrzebnej ilości węgla zagraża utrzymaniu zakładów przemysłowych w stałym ruchu. Z porządku dziennego powołano na członka izby p. H. Rubla aptekarza we Lwowie na miejsce śp. Dzikowskiego, poczem załatwiono jeszcze szereg spraw administracyjnych.

β **Tereny naftowe w Rypnem.** W ubiegłym tygodniu rozpoczęła spółka naftowa „Rypne", zorganizowana na zasadach tow. udziałowych, eksploatacyę terenów naftowych w Rypnem (pow. Dolina). Otwarcie szybu nastąpiło w obecności członków dyrekcyi i grona wspólników.

β **Gal. akc. Bank hipoteczny** we Lwowie podaje do wiadomości, iż z dniem 31 października 1906 wynosił stan naszych 4 prc. listów hipotecznych 82,163.800 kor., 4 i pół prc. listów hipotecznych 55,396.600 kor., 5 prc. premiowanych listów hipotecznych 2,713.200 kor., łącznie 140,273.600 kor. zaś stan asygnacyj kasowych 1,901.100 kor.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7·80 do 8·—, pszenica na termina 7·50 do 7·70. Żyto gotowe 5·80 do 6·—, żyto na termina 5·70 do 5·80. Owies obroczny gotowy 6·80 do 7·10. Owiec obroczny na termina 6.50 do 6·70 Jęczmień pastewny 6·30 do 6·60. Jęczmień browarniany 7— do 7·60. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·50 do 7·00 groch do gotowania 8.50 do 9.50. Wyka 5·5· do 5·75. Bobik 6·00 do 6·20 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 50·— do 60·—, koniczyna biała 30·— do 45·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 20·— do 2·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 36·50 do 36·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20·25 do 20·50.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z d. 6 listopada 1906 r. w „Hali zbożowej". — Tendencya słaba, podaż obfita, usposobienie bez ochoty.

Pszenica biała od koron 8·50 do 8·60, biała tranzyto 0·— do 0— czerwona i żółta 8·25 do 8·45, czerwona i żółta nowa 0·— do 0·—, węg. 7·90 do 8·25. Żyto kraj. —·— do —·—, żyto dworskie 6·60 do 7·00, targowe 6·40 do 6·60, tranzyto 0·— do 0·— węg. 7·00 do 7·25. Jęczmień browarny 7·25 do 7·60, na krupy 6·90 do 7·25, na paszę —·— do —·—, tranzyto 0.— do —·0. Owies 7·80 do 8·25. Proso zwykłe 0·00 do 0·00. Tatarka 7·00 do 7·40. Kukurudza nowa 6·20 do 6·40, stara 0·— do 0·—. Cinquantin nowa 8·00 do 8·25. Cinquantin stara 0·— do 0·— Groch Wiktorya 11·50, do 12·50, zwykły 9·75 do 10·50, pastewny 8·75 do 9·50 Fasola cukr. stara 16·50 do 18·—, długa 18·30 do 13·50, krótka 11·00 do 11·50· perłowa 12·50 do 18·—. Bobik 6·80 do 7·00. Wyka 0.— do 0·—. Rzepak jesienny 15·50 do 16·00, tranzyto —— do —·—. Siemię lniane 11·50 do 12·50, konopie 11·50 do 12·25. Lnica —·00 do 00·—. Mak niebieski 32·— do 35·—, szary —·— do —·— Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała 00·— do 00·—, nasienna szwedzka —·— do —·— Esparsetta —·00 do —·00. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·85 do 5·10, żytne 4·30 do 4·60. Mąka czerwona 5·35 do 5·75. Ofagi 4·50 do 5·10. Słoma żytnia długa z opł. 2·40 do 3·20 pszeniczna długa 0·00 do 0·00. Mierzwa żyt. z opł —·— do —·—, pszeniczna 0·00 do 0·00—. Siano zwycz. stare z opł. 2·— do 2·40. Koniczyna pastew. 3·00 do 3·60. Siano nowe 0·00 do 0·00. Soczewica 20·00 do 25·00. Otręby rosyjskie żytnie 5·10 do 5·30. Ceny notowane za 50 klg.

Budapeszt dnia 7 listopada. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na październik —·——+·—, na kwiecień 14·82—14·84, żyto na październik 00·00——·—, na kwiecień 13·14 do 16·16, owies na październik —·— do —·—, na kwiecień 14·34 do 14·36, kukurudza na paździer. —·— do —·—, na maj 10·26 do 10·28, rzepak na sierpień 26·20 do 26·40.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 7 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 677·25, węgierskiego zakładu kredytowego 811·00, Anglobanku 314·—, Unionbanku 556·75, Banku dla krajów koronnych 448·75, Bankvereinu 557·—, Bodencreditu 1061·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 570·—, kolei państwowych 677·00, kolei południowej 176·75, tramwaju A. —.—, B. —.—, kolei Elbethal 449·—, kolei północnej 5745, kolei czerniowieckiej 577·—, alpiny 604·25, Rima Muranya 568·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2673·—, fabryki broni 573·— tureckie tytoniowe 435·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 678·—, oblig. węg. indemniz. 94·75, renta majowa 99·15, austryacka renta koronowa 99·10, węgierska renta koronowa 94·85, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·55, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 110·50, 4-procentowe Banku kraj. 98·—, 4 i pół proc. Banku kraj. 100·80, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 98·90, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 98·10, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 96·—, losy tureckie 168·25 marki 117·61, ruble 253·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 83.75.

NADESŁANE

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

†

OKTAW baron HEYDL

właściciel dóbr

po ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Capowcach dnia 5 listopada 1906 r. w 80 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie w czwartek dnia 8 listopada b. r. przed południem z Capowiec do grob. familijeego w Drohiczówce, na który w głębokim smutku pozostała rodzina krewnych, kolegów, przyjaciół i pobożnych chrześcian zaprasza.

Przyjechali do Lwowa d. 7 listopada 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Z br. Brunicki z Węgier. Dyr. Komornicki z Borysławia. P. Weydowie z Iwonicza. St. Kędzierscy z Meryszczowa. M. Aslau z Rojatyna. K. Wyzocki z Osłobuża. M. Wysocki z Dymaszowa. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. M. Jaworska z Ostrowczyka. J. Kobliha z Wiednia. W. Morawski z Łówcza. A. Minasiewicz z Piotrowa. J. Szajter z Rzeszowa. M. Fell z Drohobycza. Dr. Sobolewski z Sambora. J. Urbański z Haczowa. J. Dziakiewicz z Bochni.

Natalia Eschtruth. 55

SPOKÓJ.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy.)

XVII.

Przyszedłszy do swego pokoju, Severa upadła na otomanę.

Czy Manfred mówił to, co czuł, czy też tylko była to jego zemsta? Nie była zdolną myśleć, w głowie jej szumiało. O tem jednem tylko wiedziała, że została upokorzoną, jak nigdy jeszcze w życiu.

Jęk dobył się z jej piersi.

Chciałaby się śmiać z tego rycerza cnoty, tego głupca, który podsuwany mu puhar pieniącego się wina odtrąca dlatego, że winogrona, z którego to wino zostało wytłoczone, nie wyrosły w ogrodzie cnoty. Tylko się śmiać...

A jednak zaciskała z bolu zęby i rękami tłumiła tłuczące się serce. Jakże on był zimnym, jak obojętnym! On, który drżał, trzymając ją w swych ramionach, który omdlewał z jej pocałunków.

Wspomnienia! Wszystko złoto, które spłynęło na Severę, nie mogło wymazać tych wspomnień z jej serca; przeciwnie odzywają się one coraz głośniej w jej sercu i napełniają je gorącą tęsknotą.

Czy oszalała? Pożąda mężczyzny, który ją odtrącił! Czy chce miłości? Śmieszna rzecz. Wystarczy jej wyciągnąć tylko ręce, a będzie miała wielbicieli więcej, niżeli piasku na brzegu morskim. Iluż to już mężczyzn słało jej pod nogi miłość, namiętność, uwielbienie, a jednak jej serce nigdy żywiej nie uderzyło.

A ten? Ten, którego utraciła. Czyżby dlatego stał się dla niej tak pożądanym, że go straciła. Jej duma, jej miłość własna się buntuje, a jednak jej ręce wyciągają się do niego w dzikiem pragnieniu. Tylko jego, jego jednego pragnie z pomiędzy wszystkich. Nic to ją nie obchodzi, że to pragnienie jest grzesznem, nic ją nie obchodzą obowiązki, prawa... Nic... Ona kocha. Miłość, którą niegdyś podeptała nogami, którą pogrzebała pod workami złota, wstała teraz jak widmo i rozpaliła w jej sercu piekielne ognie. Ona kocha!

Miłość własna jeszcze jej szepce: nie wierz jego słowom, on ulegnie, zwycięstwo będzie przy tobie, — ale ona już nie wierzy temu głosowi i ponuro potrząsa głową. Manfred jest mężczyzną, który nigdy nie kłamie; zna go zbyt dobrze.

A jednak czyż i najcnotliwsi ludzie nie ulegli pokusom?

Zerwała się z otomany i gorączkowo poczęła chodzić po pokoju. Nie podda się i walczyć będzie o jego miłość...

* * *

Przez następne dnie rojno i gwarno było w zamku.

Wprawdzie żałoba nie pozwalała Severze tańczyć i nosić jasnych sukien, ale nie zakazywała jej zapraszać gości. To też oficerowie z sąsiedniego garnizonu przyjeżdżali codziennie, na pozór, aby bawić hrabinę d' Auvergne, w rzeczywistości, aby flirtować z piękną gospodynią.

Szambelanowi nie było to przyjemnem, stawał się coraz bardziej małomownym i pozując Manfredowi, często ciężko wzdychał lub przecierał czoło, jakby go głowa bolała. Ale nie miał energii i nie umiał oprzeć się swej żonie. Nienawidził scen i bał się płaczu Severy; próbował wpływać na nią łagodnością i miłością, lecz jej gibka fantazya zawsze umiała znaleźć wytłumaczenie dla jej postępków i kroków. Szambelan cichł i pochmurniał coraz bardziej i stał się wreszcie cieniem bez woli obok swej pięknej, jaśniejącej jak słońce małżonki.

Ethel na życzenie ojca była zawsze obecną, gdy byli goście na objedzie, ale cicha i skromna nie umiała grać roli w towarzystwie. Siedziała milcząca, patrząc podejrzliwie na tych wszytkich wesołych panów a wszystkie ich próby zbliżenia się do niej z flirtem odpychała ze wstrętem. Była dobrą partyą i dlatego niejeden z panów byłby chętnie się starał o dziedziczkę z Laubsdorf, ale było w jej istocie coś, co największego śmiałka oblewało jakby zimną wodą.

Po objedzie młoda dziewczyna odchodziła zazwyczaj do siebie, a jeżeli kiedy szła z towarzystwem na przechadzkę do ogrodu, to czyniła to tylko na prośbę Manfreda. Zawsze też Manfred starał się iść obok niej; o ile przy objedzie była Ethel milcząca, o tyle teraz rozmawiała wiele i żywo. Mieli tyle wspólnych spraw, mieli oboje jednakie zamiłowania. I im szczerzej wypowiadali sobie nawzajem swoje myśli, tem głębiej patrzyli sobie w serca, a to, co dostrzegli, uszczęśliwiało ich.

Od czasu przybycia hrabiny d'Auvergue widać było w oczach Ethel ciepłe błyski i jakąś dumę. Przypatrywała się ona bacznie, jak hrabina próbowała skokietować Manfreda, usidlić go a ponieważ w oczach naiwnej Ethel ta elegancka kobieta uchodziła za piękną, więc tem żywiej biło jej serce, gdy widziała, że Manfred na te zaloty pozostaje obojętnym. Widziała, że najbardziej wyrafinowane matinee i toalety Francuzki nie zwracają nawet uwagi Manfreda a z drugiej strony widziała, jak serdecznie śmieją się jego oczy, gdy tylko ujrzy ją, chociaż w skromną sukienkę ubraną, czuła, jak gorąco ściska jej dłoń, wiedziała, że tylko z nim jednym może szczerze i poufale rozmawiać.

Ethel ubierała się zawsze skromnie. Severa wzruszała z początku ironicznie ramionami na widok gładkich batystowych sukienek swojej pasierbicy.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	osob.	
12·20	—	Ickan, (Jass. Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa. (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Podwołoczysk. Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	..	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu). Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia. Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa. Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa. Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję). Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa. (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Z dworca „Podzamcze"

posp.	osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.